

kowskim „miały być kierowane nie do króla, lecz do sądu sześciu miast” (s. 107). Trudno zgodzić się także z twierdzeniem, iż „jurysdykcja sądu asesorskiego przyczyniła się do zaprzestania działalności sądów wyższych w Polsce” (s. 120). Zanim bowiem sąd asesorski wyodrębnił się z sądu królewskiego jako najwyższa instancja dla spraw miejskich, sądy wyższe prawa niemieckiego albo już całkowicie zanikły, albo znajdowały się w stadium świadczącym o ich rychłym upadku. Przy tej sposobności trzeba też wytknąć Autorce, że dość niefrasobliwie używa w pracy na przemian terminów „sąd królewski” i „sąd asesorski”, przy czym tym drugim określeniem posługuje się nierzadko w odniesieniu do czasów, kiedy takiego sądu jeszcze nie było. I jeszcze jedna — poza podniesionymi już wyżej wątpliwościami w kwestii środków prawnych — uwaga nasuwa się w związku z rozdziałem poświęconym sądowi wyższemu w Toruniu. Otóż Autorka wyraźnie akcentuje fragmentaryczność materiałów źródłowych zachowanych po tym sądzie i na tej podstawie wnioskuję, iż w rzeczywistości rozwijał on znacznie szerszą działalność. Nie jestem w pełni przekonany taką argumentacją i tym samym muszę tu wyrazić pewne zastrzeżenia co do roli sądu wyższego w Toruniu w zakresie kształtowania prawa chełmińskiego. Być może, dalsze badania nad sądownictwem toruńskim zapowiedziane przez Autorkę we wstępie do omawianej pracy, te moje wątpliwości usuną.

LUDWIK ŁYSIAK (Kraków)

Kazimierz Przyboś, *Sejmik województwa krakowskiego w czasach saskich (1697 - 1763)*, Rozprawy habilitacyjne UJ, nr 56, Kraków 1981, ss. 178.

Autor uzasadnia podjęcie tematyki rangą województwa krakowskiego w Rzeczypospolitej, jego swoistą strukturą społeczną (znaczną liczbą średniej szlachty, brak gołoty, rozproszenie majątków magnackich), kompletnością znajdujących się w bibliotekach i archiwach Krakowa bazy źródłowej. Ograniczenie jej do czasów saskich złożono na karb okoliczności niezależnych od niego a spowodowanych nikłą liczbą arkuszy oddanych mu do dyspozycji przez Wydawnictwo.

Ogłoszenie wyników badań nad dziejami jednego z sejmików „górných” należy powitać z zainteresowaniem, tym bardziej, że rozprawa wspiera się na dobrej znajomości literatury i solidnej podstawie źródłowej. Tę ostatnią stanowią nie tylko akta, wytworzone przez proszowicki sejmik, ale także diariusze sejmów, korespondencja prywatna, pamiętniki, literatura polityczna. Źródłowy charakter wywodów i dobry zmysł konstrukcyjny Autora pozwoliły zawrzeć na niewielkiej liczbie stron bogaty i cenny materiał, który wprowadzie nie zmienia naszych wyobrażeń o życiu sejmikowym schyłku dawnej Rzeczypospolitej w sposób kompleksowy, przecież wprowadza do nich istotne korektury.

Zaletą pracy jest ujęcie aktywności sejmiku krakowskiego na tle praktyki ogólnopolskiej. Metoda dyskretniej paraleli umożliwiła Autorowi pokazanie sejmiku w Proszowicach nie tylko jako pola zaciętych walk politycznych, jako fragmentu konfliktów epoki, ale też zapewniła wydobyć swoistości rozwiązań lokalnych, i to w kwestiach albo od dawna dyskutowanych w literaturze, albo dotąd nie stanowiących przedmiotu zainteresowania badaczy. Zwraca uwagę konstatacja, że krakowska szlachta sejmikowała z mniejszą niż szlachta innych województw częstotliwością (s. 24, szkoda, że ten wątek nie został potraktowany szerzej). Ciekawe jest odkrycie, że pod koniec okresu usiłowano — bezskutecznie zresztą — powrócić do praktyki limitowania obrad sejmiku (s. 29). Słuszny wydaje się wywód na temat teorii i praktyki wybierania posłów na sejm. Autor przypomina w nim m. in., że zasadę większości głosów rozumiano jako niesprzeczną z wyborem *unani-*

*mi consensu* (czy zgodnymi głosami *nulla interveniente contradictione*), że przeważał pogląd, głoszący, iż elekcja większości głosów nie tylko nie wyklucza przeprowadzenia wyboru bez sprzeciwu, ale że właśnie taki wybór, przy którym większość stanowi właściwie ogół sejmikujących, jest najdogodniejszy jako wyraz powszechnej akceptacji (s. 36). W praktyce stwierdzenie, że kandydat przeszedł *unanimi consensu*, nie było sprzeczne z zasadą większości głosów. Używano tej formuły dla podkreślenia, że decyzja zapadła bez sprzeciwu. Dopiero kiedy zabrakło powszechnej zgody, uciekano się do szukania większości. Interesująco wypadły te partie wykładu, w których mowa o sprawności działania sejmiku, a zwłaszcza o jego dbałości na polu egzekwowania podjętych uchwał. Autor wykazuje, że poważny wpływ na przebieg i rezultat obrad miał marszałek sejmiku, który — czego dotąd raczej nie zauważano — sam redagował tekst poselskiej instrukcji. Podnosi też, że senatorowie istotnie składali na sejmiku relacyjny sprawozdania ze swej działalności na sejmie. W naszej epoce, która intensywnie reklamuje wysiłki na rzecz rewaloryzacji zabytków Krakowa, szokująco brzmi podkreślenie, że proszowicki sejmik prawie zawsze przeznaczał znaczne kwoty na dźwiganie miasta z kłopotów, a także — że konsekwentnie bronił Akademii Krakowskiej przed obciążaniem jej dóbr podatkami, opowiadając się zarazem za zachowaniem wszelkich praw i przywilejów szkoły (s. 67). Cennym fragmentem rozprawy są rozważania na temat administracyjnych funkcji sejmiku oraz staranne, tabelarycznie ujęte dane o posłach reprezentujących województwo na sejmach w latach 1697-1763, a także wykaz sejmików z tego okresu.

W niektórych kwestiach — najczęściej drobnych — można z Autorem polemizować. 1) Nie przekonuje mnie teza o „obumieraniu” sejmu walnego (s. 7). W grę wchodzi raczej paraliż, który jest chorobą długotrwałą, choć wcale nie musi oznaczać niepomysłnych rokowań. Wiadomo, że właśnie w okresie oligarchii magnackiej sejm skupił w sobie ogromną władzę; stał się najistotniejszym elementem suwerenności w państwie, najważniejszym centrum życia publicznego. Prawda, że nie uchwalał nowych praw, ale wciąż okazywał się zdolny do rozwijania aktywności jako stróż istniejącego prawa. Jego bezwład wyrażał siłę bezwładu epoki magnackich koterii, z których — jak wiemy — żadna nie była na tyle silna, by uchwycić ster rządów, każda natomiast wystarczająco mocna, by skutecznie przeszkadzać konkurentom. 2) Wieloznacznie brzmi stwierdzenie, że śmierć Augusta III stanowiła „symbol” wyzwolenia kraju z dna anarchii i upadku (s. 8). To punkt widzenia znacznie późniejszy; przeniesiony w lata sześćdziesiąte XVIII w. wyraża niedocenianie siły ideologii złotej wolności schyłku czasów saskich. 3) Przed kilkunastu laty sformułowałem pogląd, że *Różne mowy polityczne*... Jana Dębińskiego nie są tekstem oryginalnym a stanowią jedno z licznych, dowolnych tłumaczeń pochodzącego z połowy poprzedniego stulecia sztandarowego traktatu apologetycznego pt. *Domina Palatii Regina Libertas*. Wobec braku komentarza do tego poglądu u Kazimierza Przybosia trudno mi przyłączyć się bez zastrzeżeń do jego opinii, że wspomniany tekst prezentuje ideowe credo ostatniego pokolenia pisarzy epoki saskiej (ss. 14, 71). W ogóle trzeba przyznać, że charakterystyka klimatu ideowego epoki oraz zarys tematów i kierunków toczącej się w niej dyskusji politycznej wypadły dość powierzchownie. 4) Zrelatywizowałbym twierdzenie, że sejmik zwołany i odbyty bez uniwersału królewskiego (s. 25) nie miał kompetencji sejmiku i traktowany był przez szlachtę jako zjazd prywatny, *conventiculum*. O jego charakterze i o mocy podjętych przezeń uchwał każdorazowo — jak się wydaje — decydował aktualny układ sił politycznych. 5) W związku z wnikliwymi uwagami Autora o praktyce limitowania sejmiku brak mi podkreślenia, że limita często wiązała się z potrzebą utrzymywania kontaktów i uzgadniania stanowiska z innymi sejmikami (s. 27). 6) Nie podzielam poglądu autora, kiedy pisze, że „sejmik o bardzo małej frekwencji miał też odpowiednio ograniczoną kompeten-

cję" (s. 32). Nie w braku kompetencji rzecz, skoro praktyka sejmikowania w Polsce nie znała instytucji *quorum*, a w realizmie sejmikujących, którzy zdawali sobie sprawę z faktu, że uchwały sejmiku słabo reprezentowanego przez szlachtę są szczególnie kruche i szczególnie trudne do wyegzekwowania. 7) M. in. w związku z powyższą refleksją nie podkreślałbym tak jednoznacznie, że prawem jest tylko to, co zostało wpisane do konstytucji sejmowych. Prawo to także zwyczaj. Wszakże to właśnie epoka feudalizmu świadomie zacierała dystynkcje między normą pisaną a zwyczajem. Warto dla przykładu przypomnieć, że nawet na określenie kompetencji i trybu działania sejmu walnego trudno by w konstytucjach znaleźć wiele szczegółowych regulacji. 8) Przyjęty w pracy *terminus a quo* badania uniemożliwia udzielenie precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, czy to wzory sejmowania wpływały na sejmikową praktykę rozpoczynania obrad od nabożeństwa? Wydaje się, że zwyczaj ten jest starszy od dwuizbowego sejmu w Rzeczypospolitej i że został on do organu tego importowany właśnie ze zjazdów, wieców i kolokwiów późnego średniowiecza. Problem wymaga oczywiście odrębnych badań, podobnie jak odrębnego zbadania wymagałaby instytucja rady wojewódzkiej, pojawiająca się — nie tylko w Krakowskim — w latach 1710-1711 (s. 38 i n.). 9) Trafne wydają się uwagi Kazimierza Przybosia na temat instrukcji poselskich i stanowiska prawnego posłów. Słusznie podkreślił on, że od posła oczekiwano przede wszystkim stawiania w obronie istniejącego ustroju; równie słusznie podniósł, że *plena i limitata potestas* w poszczególnych instrukcjach nieraz sąsiadowały z sobą i wzajemnie się przeplatały. Podkreśliłbym mocniej, że zarówno pełna jak ograniczona moc stanowienia z reguły dotyczyły zaledwie wybranych punktów instrukcji, nie wykluczając sporej swobody manewru sejmikowych reprezentantów. W tym jednak kontekście uznanie poglądu Lengnicka, głoszącego, że sejm Rzeczypospolitej to „zgromadzenie wszystkich ziem do państwa należących” a posłowie to mandatariusze konkretnego sejmiku, za reprezentatywny wykład szlacheckiej teorii reprezentacji, wydaje się zabiegiem pochopnym, upraszczającym i doktryną i praktykę parlamentarną w Polsce XVIII w. 10) Słusznie podkreśla Autor legalizm krakowskiej szlachty. Mniej jednak wiązałbym postawy legalistyczne z kultem prawa, a bardziej z konserwatyzmem. W legalizmie szlachty nie brakowało zachęty dla postaw anarchistycznych. Bałmutny jest — moim zdaniem — wywód o żywotności idei monarchizmu wśród szlachty (s. 62 i inne). Wiemy, że co najmniej od połowy XVII stulecia szlachta ostentacyjnie deklarowała swój republikanizm; wspierały go m. in. teoria mieszanej formy rządów oraz zasada trzech stanów politycznych tworzących Rzeczpospolitą. Z ideą republikanizmu nie kłóciły się ani formuły promulgacyjne aktów sejmowych, ani deklaracje sejmików ani nawet te przykłady, które w swej rozprawie przytacza Autor. 11) Dalszych badań wymaga polityczna rola magnaterii w sejmiku proszowickim. Wywód Kazimierza Przybosia (s. 91) o praktyce „przdziałania” poszczególnych sejmików przez które magnackie lokalnym wielkościom czy tzw. popularystom stawia pod znakiem zapytania sformułowaną we wstępie do pracy tezę o przewadze średniej szlachty i „pewnych możliwościach samodzielnego jej działania” na sejmiku (s. 9).

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Stanisław Achremczyk, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich 1696 - 1772*. Rozprawy i materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie nr 72, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1981, ss. 266.

Ukazanie się tej książki należy powitać gorąco. Wzbogaca ona naszą wiedzę o dziejach wewnętrznych Prus Królewskich; porusza tematykę fundamentalną dla poznania mechanizmów uruchamiających działanie instytucji parlamentarnych i sy-